

Skowronek, Jerzy

"Reforma czy rewolucja. Koncepcje przekształcenia społeczeństwa polskiego w myśli politycznej Wielkiej Emigracji 1832-1863", Alina Barszczewska-Krupa, Łódź 1979 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 72/2, 328-332

1981

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

lucji. Od pragmatycznego mającego cechy służby regalizmu Ernesta do współpracy przedstawicieli ostatniego pokolenia z królem, wynikającej ze zbieżności orientacji politycznej i świadomości, że współpraca ta jest korzystniejsza niż przejście do opozycji. Może właśnie możliwość manifestowania samodzielności poprzez obronę odrębności ustrojowych prowincji sprawiła, że Wejherowie do końca pozostali regalistami?

Dzieje Mikołaja, najmniej dynamicznego reprezentanta trzeciego pokolenia, będące niemal idealnym modelem dróg awansu młodego magnata (studia w Padwie i Bolonii, przejście królewszczyzn po ojcu, długoletnia praktyka w sejmie i trybunale skarbowym, nominacja senatorska dzięki protekcji stryja Melchiora, odziedziczenie po jego śmierci województwa chełmińskiego) pozwalają wnioskować o możliwościach kreacyjnych rodziny, tym samym zaś stanowią kolejny dowód jej magnackiego awansu.

Ze spraw drobniejszych zastrzeżenie budzi interpretacja przejścia Ernesta Wejhera z protestantyzmu na katolicyzm w latach osiemdziesiątych XVI w. (s. 20). Zdaniem autora decyzja o zmianie konfesji nie była podyktowana względem na dalszą karierę. Nie wydaje się to słuszne również na gruncie argumentacji autora. Integracja ze szlachtą polską odwracającą się od protestantyzmu nie pozostawała obojętna, wbrew zdaniu autora, dla kariery uczestnika życia politycznego Rzeczypospolitej jakim był Ernest. Robienie kariery to również umiejętność odnajdywania się w głównym nurcie wydarzeń.

W podsumowaniu wypada stwierdzić, że praca jest udaną próbą realizacji trafnie sformułowanej, dającej duże perspektywy poznawcze, problematyki badań. Jako taka obciążona jest pewnymi błędami, w głównej mierze natury formalno-konstrukcyjnej, stanowi jednak doskonałą płaszczyznę do dyskusji nad kształtem prac o karierach magnackich dających o wiele szybszy przyrost wiedzy o rządach magnackich w Rzeczypospolitej niż tradycyjne monografie poświęcone dzieciom rodzin.

Marek Wrede

Alina Barszczewska-Krupa, *Reforma czy rewolucja. Koncepcje przekształcenia społeczeństwa polskiego w myśli politycznej Wielkiej Emigracji 1832—1863*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1979, s. 499.

Autorka podjęła temat ważny a skomplikowany i nie badany dotychczas. W pięciu obszernych rozdziałach przedstawia genezę i przeobrażenia „orientacji ideologicznych” i problemów politycznych głównych obozów Wielkiej Emigracji. W wykładzie bogatych, różnorodnych treści przyjęła porządek problemowo-chronologiczny z wyraźną przewagą pierwszego kryterium.

Pierwszy rozdział poświęcony został początkom kształtowania się idei i postaw Wielkiej Emigracji do r. 1834. Kończąca jego cezura jest mało precyzyjna; mocna polaryzacja stanowisk zaczęła się już w 1832 r., a pełne sprecyzowanie programów zakończyło się w 1835—1836 r. W rozdziale tym autorka słusznie akcentuje problemy rozrachunku (a raczej — różnych „rozrachunków”) z przeszłością jako punkt wyjścia poszukiwania nowych idei i programów, ale przekracza ramy tematu pisząc o ówczesnych zainteresowaniach historią (zamiast ograniczyć się do dyskusji wokół powstania listopadowego i ewentualnie — jego bezpośredniej genezy). Bardzo ciekawe, ale raczej pozbawione wyraźnego związku z tematem są tu wzmianki o ówczesnych poglądach, jak pisać historię, o pamiętnikach, manifestacji ku czci dekabrystów w 1833 r. czy strukturze organizacyjnej Towarzy-

stwa Literackiego Polskiego i przemycie dzieł Mickiewicza (s. 50 n.)¹. Relacje między myślą historyczną a ideologią były bardziej skomplikowane niż to przedstawia autorka (s. 43), rozrachunek z przeszłością nie „kłał podstawy światopoglądowe pod przyszłe teorie i praktykę polityczno-społeczną”, lecz na odwrót — był pierwszą manifestacją nowych idei i postaw emigracji (dobitnie świadczy o tym opinia Ropelewskiego zacytowana na s. 45).

Drugim istotnym składnikiem wstępnych rozważań winny oby się stać zgodnie z dalszym tokiem wykładu, sprawy propagandy i polaryzacji ideologicznej emigracji, a nie zaś trudne do sprecyzowania kwestie popularyzacji rodzących się idei (s. 53 n.) Warto było tu mocniej sprecyzować dążenia do zdobycia przywództwa polityczno-ideowego nad całą emigracją, jako pierwszego wyznacznika aktywności politycznej najbardziej rzutkich grup wychodźstwa. W atmosferze oczekiwania na szybki, zwycięski powrót emigrantów do ojczyzny, kraj traktowano jako obiekt przywództwa tych sił i działaczy, którzy najbardziej aktywnie wystąpili w powstaniu listopadowym i zaświadczyli swą patriotyczną determinację decydując się na emigrację. Niepowodzenie prób utrzymania jedności emigracji czy też dominacji jednej tylko siły politycznej zbiegło się z klęską prób wznowienia walki zbrojnej na ziemiach polskich lub ruchów rewolucyjnych w innych krajach w 1833 r. Łącznie obydwą te procesy miały trwalsze, bardziej perspektywiczne znaczenie niż słynny „Akt przeciw Czarotoryskiemu” z 1834 r. stanowiący koniunkturalną manifestację propagandową zwolenników różnych postaw, nie zaś wyraz polaryzacji programowo-ideologicznej.

Kształtowane w tym pierwszym okresie idee i różnice postaw były znacznie bogatsze i bardziej skomplikowane niż przedstawiono to w rozdziale I. Z „romantycznego pojmowania narodu jako indywidualności zbiorowej” obok dwu wzmiankowanych na s. 44 systemów myślowych wywodził się trzeci, równie ważny: opozycja w pełni rozwiniętego modelu romantycznego i zatimizowanego, zmateriaлизованego społeczeństwa burżuazyjnego w najbardziej rozwiniętych krajach zachodnich (stwierdzenie jej można odszukać w wypowiedziach Mickiewicza, Krasińskiego czy w korespondencjach niektórych emigrantów w Stanach Zjednoczonych). Natomiast „dziejowe przeciwieństwo Rosji” nie obejmowało wcale obu narodów. Zarówno lewica jak prawica rodzące się w emigracji głosiły ten antagonizm wyłącznie w płaszczyźnie przeciwieństwa systemów politycznych uosabianych przez carat i Polskę. W żadnym wypadku nie głoszono totalnego antagonizmu dwu narodów. Określenie „Moskal”, „Moskwa” czy „moskiewski” oznaczało system polityczno-prawny caratu, jego przedstawicieli czy obrońców, nie było pejoratywnym synonimem na oznaczenie narodu rosyjskiego czy jego przedstawicieli. Podobny był stosunek emigracji do Niemiec. Tu również odnajdujemy bez trudu potępienie absolutystycznych i policyjnych rządów Austrii i Prus jako równie groźnych dla Polaków i ich narodowych aspiracji, przy oczywistej sympatii dla sił liberalno-postępowych i rewolucyjnych w społeczeństwie niemieckim.

Pogłębienie antagonizmu w stosunku do Rosji i Niemiec — po odmiennych próbach Szymona Konarskiego i Ściegiennego — dokona się na gruncie propa-

¹ Warto dodać, że „Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego” oraz „Poezje” Mickiewicza wydawane w Paryżu odgrywały znaczną rolę w propagandzie ruchu narodowego (por. *Stowarzyszenie Ludu Polskiego w Królestwie Polskim*. Gustaw Ehrenberg i „Świętokrzyżcy” red. W. Dżakow, S. Kieniewicz, W. Śliwowska, Wrocław 1978, s. 236, 267, 294, 298, 316, 373 i in.). Ważne dane na temat nieznanego wydania „Ksiąg” w Saksonii i wykorzystania ich w propagandzie patriotyczno-spiskowej w kraju przedstawił Piotr Roguski na XXVII Sesji Komisji Historyków Polski i NRD w maju 1980 r. (materiały będą opublikowane przez Societas Jablonoviana w Lipsku).

gandy demokratycznej, nie zaś Hotelu Lambert! I to jest zrozumiałe: demokraci mobilizowali społeczeństwo wszelkimi możliwymi sposobami i chwytami do ofiarnej walki zbrojnej i bezwzględnego przeciwstawienia się zaborcy. Konserwatyści starali się przekonać polityków zachodnich do bardziej konsekwentnego przeciwstawienia się międzynarodowej polityce caratu, jego osłabienia przy pomocy sprawy polskiej; nie przewidywali walki na śmierć i życie. Niesłusznie sugeruje autorka wrogość obozu Czartoryskiego wobec „idei braterstwa ogólnosłowiańskiego” (generalizując opinię Karola Sienkiewicza); właśnie bowiem w tym nurcie emigracji tendencje słowianofilskie odegrały największą, bardzo często pozytywną rolę.

W tym wstępnym okresie stosunki emigracji z krajem ograniczają się do zapewnienia sobie łączności i lekkomyślnie rzucanych hasel walki zbrojnej. W akcji Zaliwskiego ujawniają się zaskakujące (choć napewno niezależne) analogie z tzw. formą czetnicką często spotykaną wówczas w ruchach narodowych krajów bałkańskich (zwłaszcza bułgarskim i greckim), a polegającą na inicjowaniu powstania bez uprzedniego przygotowania, przy pomocy kadrowego oddziału wkraczającego z zewnątrz.

Zalwyszczynna rodziła się z romantycznej wiary w spontaniczne współdziałanie ludów, w automatyczne pozyskanie carskich żołnierzy, gdy „poznają swój błąd i powinność człowieka dla człowieka”. Nie wyrastała z gruntownych przeobrażeń polityczno-ideologicznych, a stanowiła co najwyżej próbę zdobycia przewagi w emigracji przez umiarkowanie demokratyczne, najwcześniej zorganizowane jej skrzydło pod wodzą Lelewela. Dobitnie świadczy o tym odezwa Zaliwskiego, która wbrew opinii autorki (s. 107) była przede wszystkim polemiką z głównym rywalem politycznym obozu Lelewela w tym momencie — Adamem Czartoryskim, a nie pozytywnym wykładem idei i programu umiarkowanych demokratów. Katastrofa akcji Zaliwskiego oznaczała nie tylko potrzebę szerszej propagandy w kraju, ale przede wszystkim — konieczność gruntownych, długotrwałych przygotowań organizacyjnych. Szkoda, że w nazbyt szczegółowych, interesujących analizach tych początkowych inicjatyw „lelewelistów” zabrakło zasygnalizowanych wyżej kwestii.

Omówienie „założeń programowych propagandy lelewelowskiej w kraju” stanowi drugi rozdział książki. Następne trzy poświęcono kolejno działalności i programom Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, Gromad Ludu Polskiego i obozu Czartoryskiego (niezupełnie słusznie określanego jako „stronnictwo”). Początkowe partie tych rozdziałów (zwłaszcza drugiego) swym zakresem chronologicznym niejako „nakładają się” na fragmenty pierwszego. Autorka uniknęła wprawdzie powtórzeń, ale za cenę konsekwentnej, drastycznej izolacji każdego z czterech głównych nurtów Wielkiej Emigracji, pominięcia tego jak one wzajemnie na siebie oddziaływały. Stanowi to istotne ograniczenie podstawowej problematyki książki i może chwilami prowadzić czytelnika do wniosku, że poszczególne obozy kształtowały swe programy i postawy całkowicie niezależnie, a nawet w oderwaniu od płynnych koniunktur emigracyjnych i międzynarodowych (a po części — nawet bez uwzględnienia koniunktur krajowych).

W wypadku obozu umiarkowanie demokratycznego omówiono drobiazgowo ewolucję poglądów tej grupy i prace propagandowe w kraju. Zbyt dużo miejsca zajęły tu konkretne sprawy organizacyjne, kwestie periodyków i druków, o których oddziaływaniu na kraj wiemy mało lub zgoła nic (w mniejszym stopniu podobne zastrzeżenia można zgłosić i do następnych rozdziałów). Zabrakło szerszej refleksji o tym, czy różnorodność periodyków i innych pism propagandowych tego obozu wynikała z istnienia w nim różnych nurtów, czy raczej z dążenia,

aby do różnych środowisk społecznych i politycznych kierować odpowiednie dla nich treści propagandowe i ideologiczne.

Z kolei w analizie postulatów TDP zabrakło próby zinterpretowania stwierdzonej przez autorkę żywotności „terminologii stanowej” w obrazie struktury społecznej oraz tendencji do mocnego przeciwstawienia szlachty i arystokracji (por. s. 218 i 248). Trochę jednostronnie, w oderwaniu od rzeczywistości (bardzo skomplikowanych konsekwencji (zwłaszcza dla kraju i jego stosunku do emigracji) oceniła autorka wyniki powstania 1864 r. jako „bezprzykładne i niewątpliwe zwycięstwo ideologii demokratycznej”, które „potwierdziło sens i skuteczność edukacji narodu w duchu demokratycznym, rokując optymistycznie na przyszłość” (s. 237). Zacytowana tu opinia „Demokracji Polskiego” z 1846 r. nie może stanowić wystarczającego dowodu słuszności tak sformułowanej tezy.

Zbyt dużo miejsca zajęły sprawy ściśle propagandowo-wydawnicze (większy umiar w wypadku Gromad Ludu Polskiego i Hotelu Lambert wynikał ze znacznie mniejszych inicjatyw obu ugrupowań w tej dziedzinie). W chronologicznym toku wykładu w sposób zaskakujący przeplatają się ze sobą wątki dotyczące propagandy, ideologii, personalnej obsady redakcji, rozgrywek personalnych oraz konkretnych wskazań taktyki walki i zasad programu przyszłej Polski.

Sztwyne trzymanie się kryterium organizacyjnego jako jedyne go czynnika określającego ramy poszczególnych rozdziałów zawiodło zwłaszcza w rozdziale dotyczącym Gromad Ludu Polskiego. Traktując to kryterium w sposób nazbyt formalny autorka świadomie pominęła „konceptje socjalistyczne rozwijane na emigracji poza Gromadami jako ugrupowaniem politycznym” chociaż sama uznała je za „ważne z punktu widzenia poznawczego i intelektualnego dla współczesnych i potomnych” (s. 265)! W ten sposób apodyktycznie ograniczyła zakres pracy sformułowany w tytule książki, który mówi o „myśli politycznej Wielkiej Emigracji” a nie tylko wybranych, największych jej ugrupowań.

Ekspozowanie akcji propagandowych i organizacyjnych zapewniło lekką przewagę pod względem objętości rozdziałom poświęconym ugrupowaniom demokratycznym. Z pewnością ilustruje to ich przewagę w zakresie oddziaływania na kraj, większą atrakcyjność idei i programów demokratycznych dla nurtów politycznych dominujących w krajowym ruchu narodowym.

W ostatnim rozdziale poświęconym Hotelowi Lambert autorka słusznie zwróciła uwagę na słabe jego oddziaływanie na kraj. Sugestia ta wyrażona w przypisie na s. 359 winna była się stać jednym z istotnych wątków tego rozdziału, prowadząc do znacznie głębszej oceny tego obozu, jego miejsca i roli w polskim ruchu narodowym. Oboz Czartoryskiego stanowiący prawicę Wielkiej Emigracji należał przecież do nurtu niepodległościowego, stał więc na lewo od dążeń organizatorskich czy kompromisowych. W swej gotowości do szerokiej współpracy z ruchami narodowymi, liberalnymi, a nawet rewolucyjnymi w różnych krajach potrafił zająć stanowisko liberalne, a nawet postępowe. Zazwyczaj wynikało to z taktyki politycznej, a nie z ideologii, służyło podważeniu czy przekreśleniu ówczesnego bardzo niekorzystnego dla sprawy polskiej układu sił i polityki mocarstw na arenie międzynarodowej.

Własne idee i postulaty programowe obozu były otwarte, mało precyzyjne, bowiem obliczone na pozyskanie dużej liczby zwolenników czy chociażby sympatyków. Różni współpracownicy ks. Adama nadawali tym postulatом bardziej liberalne lub bardziej konserwatywne zabarwienie. Odwrotnie niż to sugeruje Barszczewska właśnie w początkowym dziesięcioleciu (czy najwyżej — kilkunastu latach) dominowały tendencje liberalne: obrona Konstytucji 1815 r. (przeciw Statutowi Organicznemu), rozwijany powoli program reform agrarnych (do uwła-

szczenia włącznie) i postulaty reform liberalnych w odniesieniu do politycznych partnerów na Bałkanach. Wiązało się to z dominacją grupy „młodych” (po części secesjonistów z nurtu demokratycznego) i uwzględnieniem możliwości powstania zbrojnego w pozornie korzystnej sytuacji międzynarodowej właśnie w latach trzydziestych (por. s. 375). Natomiast pod koniec następnego dziesięciolecia wraz z wyraźną rezygnacją z jakichkolwiek projektów powstańczych, z klęskami nurtów demokratyczno-rewolucyjnych i umocnieniem się pozycji Władysława Zamoyskiego w Hotelu Lambert słabły tendencje liberalne tego obozu. Reformy uwłaszczeniowe przeprowadzone w zaborze pruskim i austriackim, niewielkie koncesje prawno-polityczne zapoczątkowane w obu państwach w dobie Wiosny Ludów dezaktualizowały część programu umiarkowanie liberalnego (por. s. 360, 370 i in.). Zróżnicowanie postaw występujące bodajże najsilniej w tym obozie, intensywna ewolucja taktyki spowodowały, że bardzo trudno zrekonstruować jakiś całościowy bardziej konsekwentny program Hotelu Lambert dla kraju. Również autorka nie pokusiła się o próbę takiej rekonstrukcji. Analizę konkretnych, nie zawsze spójnych idei czy wypowiedzi zbyt mocno ograniczyła do okresu 1831—1846, a zwłaszcza do pierwszych lat emigracji (z pewnością najważniejszych dla programu tego obozu). W sumie jednak właśnie w tym rozdziale Barszczewska, skazana na własne dociekania i refleksje wskutek braku nowych badań, przedstawiła bodajże najwięcej oryginalnych i cennych przemyśleń.

Zabrakło jedynie szerszego podsumowania, a zwłaszcza próby konfrontacji analogicznych wątków w działalności i poglądach głównych obozów emigracji. Niektóre sugestie zawarte w „Próbie bilansu” — np. o braku spójnego „systematu” TDP czy szacunkowym określeniu rozmiarów czytelnictwa wydawnictw emigracyjnych w kraju budzą istotne zastrzeżenia merytoryczne.

Na liście mankamentów książki należy umieścić, niestety, złą korektę tekstu, fatalnie przeznaczającą treść (np. s. 199: „każdy” zamiast „kiedy”; s. 207: „publicysty” zamiast „publiczny” s. 209: „przyjęcie” zamiast „przejęcie”; w indeksie: „Alacyt” zamiast „Alcyato” itd.).

Nowa książka Barszczewskiej-Krupy mimo dyskusyjności niektórych tez i zrozumiałych w tak obszernym temacie niewielkich luk czy słabości merytorycznych i konstrukcyjnych jest monografią wartościową. Ryzykiem, które okazało się naukowo pożyteczne, gdyż zachęca historyków do podjęcia coraz bardziej koniecznej próby syntetycznego zarysu dziejów Wielkiej Emigracji. A może taką próbę już zapowiada?

Jerzy Skowronek

Stanisław Marcinkowski, *Miasta Kielecczyny. Przemiany społeczno-gospodarcze 1815—1869*, Kieleckie Tow. Naukowe, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa — Kraków 1980, s. 242.

Nie ma szczęścia Kielecczyna do dziejopisarstwa, choć jej historia jest tak bogata i barwna; dość przypomnieć całkowicie chybioną próbę napisania monografii Zagłębia Staropolskiego przez J. Zielińskiego¹. Ostatnio ukazała się nowa książka, podejmująca tematykę od dawna oczekującą na opracowanie i niezwykle istotną z punktu widzenia rozwijanych obecnie badań nad historią społeczeństwa polskiego w XIX w. Przemiany społeczne i gospodarcze miast Kielecczyny wiążą się ściśle z historią przemysłu górniczo-hutniczego, która została

¹ J. Zieliński, *Staropolskie Zagłębie Przemysłowe*, Wrocław 1965.